

*Bohdan Wyżnikiewicz*

**Rządy lewicy powodują zwiększenie skali zróżnicowania wynagrodzeń**

## **Wańka-wstańka i Robin Hood**

**We współczesnej gospodarce rozwarstwianie się dochodów to zjawisko występujące z różnym natężeniem praktycznie we wszystkich krajach na świecie. Dane, opublikowane niedawno przez GUS, wskazują jednak na pojawiającą się w Polsce zadziwiająco cechę tej prawidłowości. Już drugi raz w okresie transformacji pierwszy rok rządów lewicowej koalicji SLD - PSL doprowadził do silnego wzrostu nierównomierności wynagrodzeń. Paradoksalnie, po pierwszym roku rządów koalicji prawicowej AWS - UW rozwarstwienie wynagrodzeń zmniejszyło się.**

Badania statystyczne zróżnicowania wynagrodzeń pracowników zatrudnionych na pełnych etatach przeprowadza się w Polsce jesienią. Do roku 1996 we wrześniu, od roku 1997 w październiku. Także jesienią rządy przejmują zwycięskie koalicje wyborcze. W roku 1993 była to koalicja SLD - PSL, w 1997 koalicja AWS - UW, a w roku 2001 ponownie koalicja SLD - PSL. Taki kalendarzowy zbieg okoliczności pozwala na ocenę efektów działania kolejnych koalicji po pierwszym roku rządów w zakresie realizowanej polityki wynagrodzeń.

### **Lewica rozwarstwa, prawica spłaszcza**

Przy analizie tej polityki wynagrodzeń po pierwszym roku rządów kolejnych koalicji pierwszy raz zwróciłem uwagę na zjawisko tzw. dochodowej wańki-wstańki na łamach "Rz" w kwietniu 2001 roku. Do zmierzenia rozwarstwienia wynagrodzeń posłużyłem się tzw. wskaźnikiem maksymalnego wyrównania, znanym również jako wskaźnik Robin Hooda. Informuje on, ile procent dochodów należałoby zabrać osobom, które zarabiają więcej, niż wynosi średnie wynagrodzenie i przekazać tym wszystkim, którzy zarabiają mniej niż średnia. Po takiej hipotetycznej operacji wszyscy zarabialiby tyle samo.

Moje spostrzeżenia można krótko podsumować: lewica rozwarstwa wynagrodzenia, a prawica je spłaszcza. W latach 1991 - 1993 (rządy tzw. solidarnościowe) rozwarstwienie dochodów wzrastało zadziwiająco regularnie, a wskaźnik Robin Hooda powiększał się rocznie o 0,5 pkt proc. Między wrześniem 1993 roku a wrześniem 1994, czyli po pierwszym roku rządów koalicji SLD - PSL wzrost wskaźnika był rekordowy i wyniósł 2,1 pkt proc. W ciągu jednego roku wykonano zatem czteroletnią "normę" z poprzedniego okresu. W kolejnych trzech latach (1995 - 1997) wskaźnik wskazywał na powrót do monotonicznego, około półprocentowego wzrostu rozwarstwienia wynagrodzeń. Takie zwiększenie rozwarstwienia jest wyrazem ewolucyjnego przechodzenia od egalitarnego wzorca zróżnicowania wynagrodzeń do wzorca rynkowego.

Pierwszy rok rządów koalicji AWS - UW (1997 - 1998) przyniósł spektakularne odwrócenie sytuacji. Wskaźnik Robin Hooda w sposób bezprecedensowy obniżył się o 0,7 pkt proc., ale w kolejnych trzech latach powiększał się już zwykłym rytmem.

W październiku 2002 roku, w pierwszą rocznicę objęcia rządów przez koalicję SLD - PSL, dochodowa wańka ponownie wstała i doprowadziła do wzrostu wskaźnika Robin Hooda o jeden punkt procentowy. Zjawisko, które dotychczas mogło uchodzić za przypadek bądź zbieg okoliczności, okazało się zadziwiającą prawidłowością.

### **Syndrom amerykański**

Przy dociekaniu natury zjawiska rozwarstwiania się krajowych wynagrodzeń między jesienią 2001 i 2002 roku dostrzegłem objawy zmian w rozkładzie dochodów, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych od połowy lat 70. do połowy lat 90. ubiegłego wieku. Jak pisze amerykański ekonomista Lester C. Thurow w książce "Przyszłość kapitalizmu": "przyrost płac realnych dotyczył jedynie górnej grupy kwintylowej (20 procent najlepiej zarabiających - przyp. B. W.) ogółu pracowników. Im dalej w dół rozkładu zarobków, tym większy staje się spadek [płac realnych]".

Podobną prawidłowość dla Polski można stwierdzić już dla rocznego okresu między październikiem 2001 i październikiem 2002 r. W tym czasie wzrost przeciętnego nominalnego wynagrodzenia pełnozatrudnionych wyniósł zaledwie 0,6 proc. Nie był on równomierny w różnych grupach zawodów. Licząca 325 tys. osób grupa parlamentarzystów, wyższych urzędników i kierowników zanotowała wzrost średnich wynagrodzeń o 6 procent. W grupie pracowników usług osobistych i sprzedawców nastąpił w ciągu roku spadek średniego wynagrodzenia o 8,6 proc., a w grupie robotników przemysłowych i rzemieślników - spadek o 5,6 proc.

Wartość środkowa (mediana) obliczona dla wszystkich wynagrodzeń obniżyła się w tym czasie (o 0,3 proc.), we wspomnianej grupie najlepiej sytuowanych wzrosła (o 6,3 procent), a sprzedawcy i robotnicy - jak łatwo się domyślić - doświadczyli jej obniżenia.

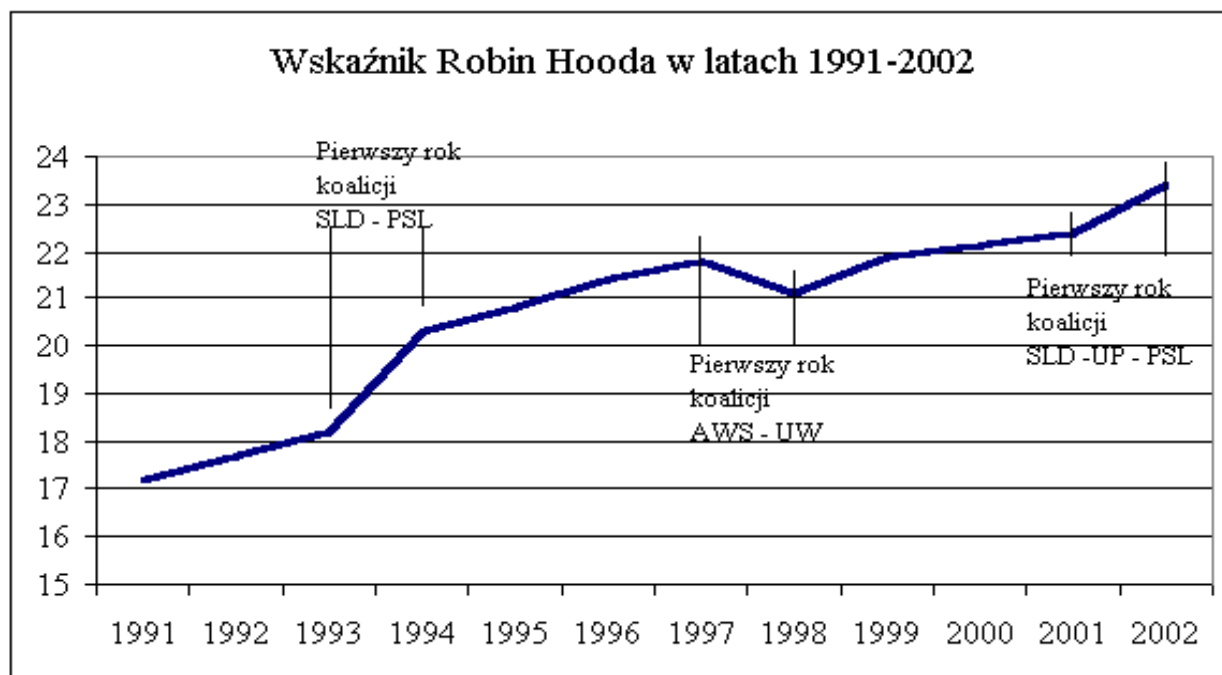
Główną konkluzją z przeglądu zmian w strukturze wynagrodzeń jest stwierdzenie, że w okresie spowolnienia wzrostu gospodarczego i praktycznego zamrożenia wzrostu płac wyżsi urzędnicy uzyskali wyższe wynagrodzenia, a robotnicy i sprzedawcy musieli pogodzić się z ich obniżkami. Inaczej mówiąc, polscy pracownicy najemni doświadczyli niebezpiecznego społecznie obniżenia wynagrodzeń, powielając opisany wyżej syndrom amerykański - zamożni bogacą się, biedni biednieją. W tym świetle przestają dziwić powszechne w polskim społeczeństwie objawy niezadowolenia z sytuacji gospodarczej i pesymistyczne nastroje ujawniane w badaniach opinii publicznej.

### **Czy mamy politykę dochodową?**

W Stanach Zjednoczonych stwierdzenie, iż następuje obniżanie się wynagrodzeń i rozwarstwianie się dochodów, wywołało poważne debaty publiczne. Problem jest tam powszechnie znany i szuka się sposobów zaradzenia tej sytuacji.

Polscy politycy i działacze gospodarczy praktycznie nie interesują się polityką dochodową. Wiedza na temat rozkładu dochodów jest im zupełnie obca i nie mają świadomości powagi problemu. Ograniczają się do wygłaszania frazesów o równości i sprawiedliwym podziale, nie zdając sobie sprawy, czym naprawdę należy się zająć. Sytuację pogarsza brak zainteresowania tą kwestią przez zdominowany przez związkowców i populistów parlament. Tymczasem układ rządowy nie zajmuje się formułowaniem polityki dochodowej państwa, co najprawdopodobniej wynika z braku odpowiedniego ułożenia priorytetów i niedoceniaenia wagi sprawy. Uwaga klasy politycznej i opinii publicznej koncentruje się na systemie opodatkowania dochodów i nikogo nie interesuje niebezpieczne

ich rozwarstwienie. Ustalania kształtu systemu podatkowego i wysokości stawek podatkowych nie można uznać za politykę dochodową. O tym, iż taka polityka nie istnieje, świadczy to, że zaledwie jeden procent podatników płaci najwyższą stawkę opodatkowania.



*Dane statystyczne przytoczone w tekście pochodzą z publikacji GUS "Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2002 r." oraz z jej poprzednich wydań.*

*Autor jest wiceprezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.*